Oświęcim to była igraszka

Z Markiem Proboszem – odtwórcą tytułowej roli w filmie Ryszarda Bugajskiego „Śmierć Rotmistrza Pileckiego” – rozmawia Joanna Sokołowska-Gwizdka



Marek Probosz, odtwórca tytułowej roli w filmie „Śmierć Rotmistrza Pileckiego” podczas konferencji prasowej

Joanna Sokołowska-Gwizdka:

Zagrałeś główną rolę w filmie Ryszarda Bugajskiego *Śmierć Rotmistrza Pileckiego* (2006). Propagowałeś też tę niezwykłą postać w Europie, Kanadzie i USA. W 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości, 11 listopada 2018 r. złożyłeś hołd zarówno Polsce, jak i jej bohaterom, występując w wyreżyserowanym przez siebie monodramie *Ochotnik do Auschwitz: Rotmistrz Witold Pilecki* na nowojorskim Broadway'u, gdzie zdobyłeś pierwszą nagrodę *Best Documentary Show Award* podczas

największego na świecie festiwalu jednego aktora – UNITED SOLO. Czytałeś też Raporty Pileckiego z Auschwitz w amerykańskim radio w popularnym programie NPR – *All Things Considered*.

Później nagrałeś dla amerykańskiego potentata audiobooków całość Raportów z Auschwitz – 10 godzin dla audible.com. W kwietniu tego roku miałeś wystąpić w prestiżowej sali Living Arts Centre w Toronto, lecz pandemia pokrzyżowała plany. Mam nadzieję, że mimo trudnej obecnej sytuacji dla aktora, nie myślisz rozstawać się z Pileckim na długo.

Marek Probosz:

Po Toronto miałem zaproszenia na występy w Polsce, w Austrii, w USA. Zamiast tego wszyscy wpadliśmy w otchłań próżni COVID-19. Niemniej Pilecki żyje we mnie, jego nie powstrzymało Piekło Auschwitz, ja nie mogę osłabnąć przez wirusa. Pozamykane teatry, kina, opery, to gniecie nas wszystkich. Najważniejsze jednak, aby w tym wszystkim nie dać się opanować wirusowi strachu, on jest głównym winowajcą tragedii tego czasu, ludzkiego zniewolenia. W każdy weekend idę do ogrodu w Santa Monica i jak pacierz odmawiam tam na głos swój 60-cio minutowy monolog Raportu Witolda. Moja misja Pilecki trwa.

Czy pamiętasz, kiedy dowiedziałeś się o rotmistrzu?

Warszawa, listopad 1983 roku. Szedłem ulicą Długą do Teatru Stara Prochownia na próbę sztuki Jean Geneta *Ścisły nadzór*, po drodze mijałem Katedrę Polową Wojska Polskiego, na bocznych drzwiach zobaczyłem ulotkę z wizerunkiem mężczyzny, który przeszywał mnie wzrokiem, jego czarno-biała fotografia w mundurze 26 Pułku Ułanów Wielkopolskich emanowała szlachetnością, dumą i honorem. Pod spodem odczytałem imię, nazwisko, symbol Polski Walczącej. Na bruku pod drzwiami paliły się świece. To było moje pierwsze spotkanie z Witoldem Pileckim. Kiedy wracałem z próby rotmistrz zniknął, milicja usunęła ulotkę i świece. Od tamtej chwili zacząłem o niego pytać, dowiadywać się o nim z różnych nieoficjalnych źródeł. Nie pomyślałem wtedy, że to miejsce było momentem, w którym Pilecki mnie sobie wybrał, że wtedy zaczęło się coś co można dziś nazwać przeznaczeniem.



Marek Probosz jako Rotmistrz Pilecki w filmie Ryszarda Bugajskiego Śmierć Rotmistrza Pileckiego", scena w celi

Przez lata „przyjaźni"z Pileckim, coraz bardziej go poznawałeś. Czy w jakimś sensie ten bohater stał się częścią Ciebie?

Tak, On żyje we mnie, a ja w nim. Jego życie jest dla mnie niedoścignionym przykładem. Stałem się ambasadorem Pileckiego na świecie, bo jest on preludium nadziei, stał się moim duchowym mentorem, często powtarzam jego słowa: *Starałem się tak żyć, abym w godzinie śmierci, mógł się raczej cieszyć, niż lękać*.

Poznałeś też rodzinę Pileckiego, czy uczestniczyli w powstawaniu filmu, czy było to dla nich za trudne?

Żona Witolda, Maria Pilecka, spotkała się z reżyserem na konsultację przed rozpoczęciem zdjęć. Ja spotkałem córkę Zofię Pilecką i jego wnuki. Zasalutowali też przede mną jak przed swoim dowódcą, dwaj żołnierze utworzonej przez niego organizacji konspiracyjnej w Auschwitz. To było podczas uroczystego nadania imienia rotmistrza Witolda Pileckiego Małopolskiej Uczelni Państwowej w

Oświęcimiu w 2011 roku. Tego dnia zasadzono przed uczelnią dąb Pileckiego, wyświetlono w auli film *Śmierć rotmistrza Pileckiego*, odbyło się spotkanie z publicznością prowadzone przez rektora Witolda Stankowskiego, wśród zaproszonych gości byli córka Zofia Pilecka, jego żołnierz w Auschwitz Krzysztof Piechowski, i ja jako odtwórca Pileckiego w filmie. Po spotkaniu Kapituła Uczelni wręczyła mi złoty Medal Pileckiego – *Do Końca Niezłomny*.



Marek Probosz wraz z córką Witolda Pileckiego – Zofią

W filmie *Śmierć Rotmistrza Pileckiego* – występujesz też jako aktor Marek Probosz, komentując, że żona rotmistrza, Maria Pilecka domyśliła się, że mąż został zamordowany, kiedy wróciła do niej paczka wysłana do więzienia. To był Twój pomysł, czy reżysera?

Dyskutowaliśmy z Rysiem nad scenariuszem dniami i nocami. To była odważna i przemyślana decyzja, chcieliśmy pokazać, że Pilecki żyje wśród nas, odradza się z każdym nowym pokoleniem, chodzi po ulicach i zaświadcza o horrorze historycznej

prawdy, którą komunistyczny reżim próbował wraz z nim całkowicie wymazać z kart polskiej historii. Zdecydowaliśmy się z reżyserem spróbować tę pamięć przywrócić. Niech człowiek, a nie aktor przemówi współczesnym językiem, w nowoczesnym ubraniu, z twarzą bez makijażu do współczesnych mu ludzi, wśród zgiełku i kakofonii ulic, niech pełnym głosem opowie o jednym z największych bohaterów Polski, Europy i całego świata.

Film rozgrywa się w trzech planach, na sali sądowej, w podziemiach więzienia na Rakowieckiej i w celi Pileckiego. Są też inni oskarżeni – Tadeusz Płużański, Maria Szelągowska, Ryszard Jamontt-Krzywicki, ale nikt inny w ostateczności nie został stracony. Pokazane są wahania sędziego i prokuratora, naciski ze strony sowieckiej i sfingowane dowody. Co spowodowało, że w przypadku Pileckiego nie skorzystano z prawa łaski.

Wahania wzięły się stąd, że i sędzia i prokurator byli dawnymi oficerami AK. W pokazowym procesie tzw. *grupy Pileckiego* było 7-miu skazanych, nikt jednak poza rotmistrzem nie został stracony. Blisko roczne śledztwo w więzieniu mokotowskim przy ul. Rakowieckiej prowadzone przez funkcjonariuszy według wypraktykowanych metod sowieckich, było okrutne fizycznie i psychicznie. 15 marca 1948 rotmistrz został skazany na karę śmierci. O wstawiennictwo proszono ówczesnego premiera Józefa Cyrankiewicza, byłego więźnia obozu w Auschwitz, który nie pomógł, gdyż chciał sobie przywłaszczyć legendarne zasługi Pileckiego o stworzeniu konspiracji w Auschwitz. Skazany był niewygodnym świadkiem jego oszczerstw.

Unieważnienie wyroku nastąpiło dopiero po upadku komunizmu w 1990 roku.

Witold Pilecki jako szpieg, zdrajca władzy i systemu, został skazany na karę śmierci oraz pozbawiony na zawsze praw publicznych i obywatelskich praw honorowych, a także przepadek mienia. Prezydent Bierut z prawa łaski nie skorzystał. Dopiero w wolnej Polsce, po zburzeniu muru berlińskiego, Sąd Najwyższy unieważnił wyrok skazujący. Rotmistrz został pośmiertnie odznaczony Orderem Orła Białego w 2006 roku. Do dziś nie wiadomo, gdzie spoczywają jego prochy.



Marek Probosz jako Rotmistrz Pilecki w filmie Ryszarda Bugajskiego „Śmierć Rotmistrza Pileckiego”

Scenariusz filmu był oparty o materiały archiwalne IPN i konsultowany z historykami J. Pawłowiczem i W. J. Wysockim. Jak wyglądała Twoja praca na postacią, czy studiowałeś materiał historyczny, czy bardziej cię interesowała struktura psychologiczna postaci.

Po otrzymaniu roli, przyleciałem do Warszawy i jak mnich zaszyłem się w całkowitej izolacji w swoim mieszkaniu na Saskiej Kępie. Tam namiętnie studiowałem wszystkie historyczne materiały z IPN, kopie akt sądowych, listów, pism, wierszy Pileckiego, przeglądałem książki, które czytał, wszystko co było ważne.

Wpatrywałem się w jego fotografie i wchłaniałem scenariusz dyskutując go z

reżyserem. Przeszedłem na dietę, co dnia ćwiczyłem kondycję w parku Skaryszewskim. Była to jedna z tych chwil w moim życiu, kiedy dwa światy, bohatera i mój zaczęły się przenikać, miałem sny o Pileckim. Wchodziłem duchem i ciałem w człowieka, któremu po raz pierwszy miałem przywrócić życie na ekranie.

W filmie Pilecki mówi *Oświęcim to była igraszka*. Jest wiele okrutnych scen z przesłuchań i śladów tortur, które trudno znieść. Wyobrażałam sobie swoją babcię, Annę Sokołowską, aresztowaną w 1949 roku, oskarżoną w sfingowanym procesie i skazaną. Wyszła ze stalinowskiego więzienia w wyniku amnestii, gdy umarł Stalin w 1953 roku. Ale żyła tylko pół roku, zmarła w wieku 48 lat. Nigdy jej nie poznałam. Oglądając film, czułam jej ból podczas tortur i ściskałam w ręku jej pierścionek zaręczynowy, jedyną pamiątkę, która po niej pozostała. Moja babcia podczas wojny została skatowana przez Niemców na oczach dzieci za pomoc partyzantom, po wojnie, została skatowana w stalinowskim więzieniu. Wojna i czasy powojenne tak dawno minęły, a traumy drugiego pokolenia wciąż nosimy w sobie.

Jego tam wykończyli funkcjonariusze w polskich mundurach, chodzący na służalczym pasku Stalina. *Oświęcim to była igraszka,* jest jednym z najstraszniejszych testamentów tamtego czasu. Jesteśmy z pierwszego pokolenia po wojnie. Ja też mam swoją traumę, związaną z moim dziadkiem, pisarzem Jerzym Proboszem. Za swoją twórczość otrzymał od Akademii Literatury Polskiej w Warszawie w 1938 nagrodę Wawrzyna Literackiego. W 1939 roku za tę samą nagrodę i postawę patriotyczną trafił na czarną listę Hitlerowców i został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie Niemcy zamordowali go w 1942 roku.

Osierocił dziewięcioro dzieci. Mój ojciec Stanisław był świadkiem bestialskiego aresztowania, miał wtedy 10 lat, jego trauma po utracie ojca przelała się na syna. Słowa dziadka spisane w ostatnich chwilach przed pojmaniem: *Życzę ci z serca mocy, abyś co dzień i w nocy, WYTRWAŁ! WYTRWAŁ!! WYTRWAŁ!!! Choćbyś miał ziemskie ciało w proch spalić, musisz ducha ocalić* – stały się moim życiowym mottem.

Ten film, to nie tylko hołd oddany Pileckiemu, ale całej polskiej inteligencji,

skazanej na zagładę w powojennym reżimie. Oglądając film czułam, że ty, jako aktor identyfikujesz się z wieloma bezimiennymi bohaterami tych czasów. Czy dobrze to odebrałam?

Znakomita obserwacja! Takie było moje przesłanie i świadomość bohatera w filmie. Pilecki od początku pobytu w Auschwitz dostrzegł, że panujące tam dzikie ludobójstwo na nie obciążonych żadną winą wobec Trzeciej Rzeszy więźniach, nie było przypadkiem, ani niemieckim szaleństwem. To była przemyślana metoda Holokaustu, potworne narzędzie do wymordowania Polaków, rozpoczynające swe dzieło od inteligencji. Nic dziwnego, że po premierze *Śmierci rotmistrza Pileckiego*, dzwonili do mnie Andrzej Wajda, Janusz Kamiński, przyszła z gratulacjami Agnieszka Holland, Zbyszek Rybczyński i wielu innych mistrzów światowego kina, dzieląc się podobną obserwacją i wzruszeniami.



Marek Probosz i Ryszard Bugajski, fot. arch. Marka Probosza

Długa przyjaźń łączyła Cię z reżyserem filmu Ryszardem Bugajskim, znanym też, jako twórca innych filmów o tych czasach – *Przesłuchania*, które weszło już do kanonu klasyki polskiego kina, *Zaćmy* filmu o Julii Brystigerowej – pracowniczce UB, odpowiedzialnej za tortury w więzieniach czy filmu

biograficznego o legendarnym generale Auguście Emilu Fieldorfie *Generał Nil*, również skazanym na śmierć w sfingowanym procesie. Jak myślisz, dlaczego Ryszarda Bugajskiego interesował właśnie ten okres w powojennej historii Polski?

Rysiu przed reżyserią w Łódzkiej Filmówce studiował filozofię na Uniwersytecie Warszawskim. Był zbuntowany przeciwko zniewoleniu jednostki, mechanizmom władzy, tajnych służb, zakłamaniu historii. Uwierał go polityczny system zniewolonej Polski i drążył jego morderstwa. Każdy jego film był próbą ocalenia ludzkiej godności, nadzieją na zabicie w sobie demona.

Opowiedz o swojej przyjaźni z Ryszardem Bugajskim.

Połączyła nas emigracja, podobne losy, wyjechaliśmy z Polski w latach 80. w poszukiwaniu wolności, on wylądował w Kanadzie, ja w Los Angeles. Byliśmy rozszarpani na dwa kontynenty, wkręcił nam się w serca ten sam korkociąg obcego świata, społeczeństwa, kultury. To wyrzucenie poza nawias ułatwiało nam ludzki i artystyczny kontakt, świetnie się rozumieliśmy, odczuwaliśmy na tych samych falach. Zawiązała się prawdziwa przyjaźń. Rysiu wysyłał mi swoje scenariusze do przeczytania, ja rewanżowałem mu się tym samym. Wymienialiśmy notatki.

Spotykaliśmy się podczas każdej jego wizyty w Los Angeles. Kiedy później odwiedzałem go w Polsce, pytał wcześniej przez telefon – *kiedy mam nastawić kabanosy do suszenia, aby doszły na twój przyjazd?* Zagadywał mnie też o powrót do Polski – *nie chcesz tu być, żyć i pracować jak Gajos?* Do otwierania drzwi mieliśmy swoje sekretne hasło i odzew. Pokazywaliśmy sobie nakręcone filmy i słuchaliśmy z ciekawością swoich opinii, inspirowało nas spędzanie czasu razem, włóczyliśmy się po parkach, teatrach, kinach, chodziliśmy na koncerty, do knajp, nie raz gotował dla mnie i dyskutowaliśmy do świtu przy dobrym kalifornijskim winie, snuliśmy plany kolejnych wspólnych projektów. Bardzo lubiliśmy ze sobą pracować. To nie przypadek, że zagrałem u Rysia w trzech filmach *Gracze* (1995), *Śmierć rotmistrza Pileckiego* (2006) i *Układ zamknięty* (2013). Pomysłów mieliśmy znacznie więcej. Niestety zabrakło życia… Teraz Rysiu odwiedza mnie często w snach. Dalej z błyskiem w oku marzymy o kolejnych projektach, którymi podbijemy świat. Cieszymy się ze spotkania i życia. Po przebudzeniu nikt nie pamięta, że było ono poza

grobowe.



Marek Probosz i Ryszard Bugajski, fot. arch. Marka Probosza

Zobacz też:

Rotmistrz Witold Pilecki na Broadway'u